

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Następny numer „Głosu Katolickiego” pojawi się z datą 16 stycznia 1972 r.

Nr 1-2 (606-607)

NIEDZIELA 2 i 9 stycznia 1972

ROK XIV

1 stycznia

DZIEŃ POKOJU

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby ich zachęcić do obchodzenia na całym świecie pierwszego dnia roku kalendarzowego - jako Dnia Pokoju. Pragnęlibyśmy, by na początku rachuby kalendarzowej, która mierzy i opisuje wędrówkę życia ludzkiego w czasie, ten obchód powtarzał się co roku jako życzenie i obietnica, że pokój ze swoją słuszną i dobroczynną równowagą będzie panować nad rozwojem nadszających dziejów. Sądzimy, że ta propozycja wyraża głębokie pragnienia ludów... Myśl, by pokojowi poświęcić pierwszy dzień nowego roku, nie zamierza mieć charakteru wyłączności naszej, religijnej, tzn. katolickiej, pragnęłaby napotkać przyzwolenie wszystkich prawdziwych przyjaciół pokoju, tak jakby powstała z ich własnej inicjatywy...

Pokój to nie pacyfizm, nie zawiera w sobie pojęcia życia podległego i leniwego, ale głosi najwyższe i powszechne wartości życia: prawdę, sprawiedliwość, wolność, miłość. I właśnie dla ochrony tych wartości stajemy pod sztandarem pokoju i zapraszamy o świecie Nowego Roku ludzi i narody do wzniesienia tego sztandaru, który jedynie prowadzi okręt ludzkości przez nieuniknione burze historii do portu jej najwyższych przeznaczeń.

Do was, umiłowani synowie i wierni naszego świętego Kościoła katolickiego, zwracamy się z powyższym zapowiedzią myślowym zaproszeniem, abyście poświęcili myślom i postanowieniom dotyczącym pokoju szczególną uroczystość w pierwszym dniu roku kalendarzowego. Ta uroczystość nie powinna zmienić kalendarza liturgicznego, który przewiduje dzień Nowego Roku na kult Boskiego Macierzyństwa Maryi i Najświętszego Imienia Jezusa. Owszem, te święte i słodkie wspomnienia religijne powinny rzu-

cać światło dobroci, mądrości i nadziei na błaganie, rozważania i starania o wielki, upragniony dar pokoju, którego świat tak bardzo potrzebuje.

Dla chrześcijanina głoszenie pokoju - to zwiastowanie Jezusa Chrystusa. On jest naszym pokojem.

I ostatecznie jedynie z Ewangelii mo-

Na tydzień modłów o zjednoczenie chrześcijan

O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Już w ubiegłym roku po tradycyjnie obchodzonym w styczniu Tygodniu Modłów o Jedność Chrześcijan mówiliśmy o pewnym osłabieniu ruchu ekumenicznego. Ludzie nie widząc realnych postępów w kierunku zjednoczenia przestają interesować się drobnymi, ale rzeczywistymi inicjatywami podjętymi na tej drodze.

Osobiste zaangażowanie

Jedność chrześcijańska wmontowana jest w jedność ludzkości. Nie zdołamy służyć pierwszej, nie walcząc o realizację drugiej. Pokój jest niepodzielny. Panuje wszędzie, albo nigdzie. Podzielone chrześcijaństwo, którego zasięg oddziaływania pokrywa się z granicami krajów cywilizacji euro-amerykańskiej, a więc cywilizacji, która na drodze ekspansji techniki ogarnia dziś cały świat, jest w dużej mierze odpowiedzialna za podzielony świat. Wielkie wojny światowe naszego wieku wybuchały między krajami chrześcijańskimi. Dlatego praca nad je-

że skutecznie wypłynąć pokój. Nie po to, by ludzi uczynić miękkimi i słabymi, ale po to, by w ich drszkach zamienić porywy gwałtowności i przemocy na męskie cnoty rozumu i serca, właściwe humanizmowi.

Tego obecnie od was żądamy. Niech nie zabraknie niczyjego głosu w wielkim chórze Kościoła i świata, błagającym Chrystusa ofiarowanego za nas: **UDZIEL NAM POKOJU!**

Papież PAWEŁ VI.

dnością chrześcijańską wpisana jest w ich wysiłki pokojowe. Drogą do pokoju autentycznego jest Chrystus. „W Chrystusie widzimy człowieka, jakiego Bóg chciałby widzieć w każdym z nas. Ten, który był Panem wszystkiego, wskazał nam drogę, która prowadzi przez wyrzeczenie się samego siebie i dzielenie losu ludzkiego we wszystkim, nie wyłączając cierpienia i śmierci”.

A zatem człowieczeństwo Chrystusa jest drogą pokonywania własnego egoizmu i egocentryzmu — egoizmu wielorakiego ukrytego we wszystkich naszych umiłowaniach, przyzwyczajeniach i zawodoleniach. Możemy konserwować swój egoizm w rodzinie, w parafii, w narodzie, w każdym odczuwaniu i niezrozumieniu człowieka, innej strefy ciążenia, innego układu społecznego, innego modelu wychowawczego. Egoizm można wpisać w gloryfikację swej tradycji, swego dziedzictwa, w walkę o utrzymanie status quo, lub przeciwnie, w pasję burzenia tego, co dawne i sprawdzone mądrością wieków. Tyle terenów walki, tyle obszarów rachunku sumienia, ile sfer działania i miłości.

Nie proponujemy i nie chcemy negatywnej walki z egoizmem — walki z (Dokończenie na str. 11)

0,50 F

będzie kosztował jeden egzemplarz „Głosu Katolickiego” począwszy od 1 stycznia 1972.

EPIFANIA - OBJAWIENIE BOGA

Insacyjny i awanturniczy jest ten przekaz ewangeliczny, przekazany nam przez św. Mateusza. Mędrcy z dalekiego Wschodu... Ludzie nieznanymi i niezapowiedziani pojawiają się w Jerozolimie. Zresztą Jerozolima nie była ich celem. Zatrzymali się tu chwilowo, aby się upewnić. Król Heród zapewne będzie wiedział, gdzie jest miejsce tego, którym oni poszukują. Przybyciem swym poruszyli jednak całą Jerozolimę.

Ci obcy, dziwaczni ludzie pytają o miejsce „nowo narodzonego króla żydowskiego”. Co więcej, powiadają, że widzieli jego znak: „ujrzeliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie”. Wyjawiają cel swej podróży: „przybyliśmy złożyć Mu pokłon”.

Pojawienie się gwiazdy dla Mędrców Wschodu było znakiem narodzin nowego króla. Dla Heroda i jego otoczenia było wielką konsternacją. Ci ostatni nie widzieli tej gwiazdy, nic o niej nie wiedzieli. Dla Mędrców gwiazda ta zapowiadała nową erę. Dlatego ten niepokój w pałacu Heroda. Mieszcza to rzecz, by Heród i jego doradcy nie wiedzieli o narodzinach nowego króla. Mieszkańcy Jerozolimy, wpatrzeni w pałac Herodowy, byli obojętni i spokojni. Tam przecież w przepychu i bezpieczeństwie rośnie nowy król.

Wszystkich dziwi i niepokoi jedno: Ci przybyście z dalekich stron nie pytają o potomka Herodowego, jemu nie przyszli się pokłonić ani też dla niego darów nie niosą. To właśnie najbardziej zaniepokoiło Heroda. „Przeraził się Heród — pisze Mateusz — a z nim cała Jerozolima”.

Sytuację trzeba wyjaśnić. Heród mobilizuje „wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu” — zaznacza Ewangelista. Każe im szukać, wertować wszystkie Księgi. Przypomniał sobie wreszcie o Mesjaszu, Pomazańcu Boga, o Zbawicielu. Miejsce Jego narodzin trzeba odnaleźć. Zdawał sobie sprawę, że pojawienie się Mesjasza będzie wydarzeniem nadzwyczajnym. On przecież musi o tym wiedzieć, dlatego żąda odpowiedzi od wszystkich egzegetów jerozolimskich. Cała ekipa tych uczonych jeden ma rozkaz: „gdzie Mesjasz ma się narodzić?” Naród nasz i ja przede wszystkim, myślał Heród, musimy dać odpowiedź tym cudzoziemcom, którzy są na śladach Mesjasza.

Poszukiwania dały pozytywny rezultat. Znaleźli.. uradowani spieszą do Heroda. Co prawda, nieco speszzeni, bo nie o Jerozalelem chodzi, ale mowa jest

o jakiejś ostatniej miejscinie, Betlejemie. Wszystko jedno... znaleźli a o to przecież Herodowi chodziło. Otwierając przed Herodem Pisma proroka Micheasza i czytają:

„A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś
pośród plemion judzkich!
Z ciebie mi wyjdzie Ten, który
panował w Izraelu, a pochodzenie
Jego
od początku, od dni wieczności”
(5, 1).

Mędrcy znaleźli odpowiedź. Uradowani wruszają w dalszą drogę. Heród jest jednak zaniepokojony. Jak to możliwe, że on, jego doradcy i podwładni nic nie mówili, że z Betlejem wyjdzie nowy władca nad Izraelem? To go przeraża i niepokoiło. Heród stał się ofiarą walki sumienia z jego pychą i ambicjami. Heród i jego współcześni nie umieli odczytywać znaków, którymi Bóg się objawiał.

Mędrcy ujrzeli gwiazdę, znak, przez który Bóg im się objawił. Nie pozostali obojętni. Nie zważając na trudny wyruszyli na poszukiwanie Boga. Ta gwiazda zaprowadziła ich wprawdzie do narodu, który miał depozyt objawienia Bożego. Niestety, naród ten miał skarb Boży, ale o nim zapomnieli. Wykładowcy nie wykładali myśli Bożej, ale gubili w swoich ludzkich tłumaczeniach. Trzeba było interpelacji Boga w osobach Mędrców z dalekiego Wschodu, by odkryć Kto narodził się w Betlejemie.

Gwiazda i słowo Boże, ustami Micheasza wypowiedziane, to objawienie Boga dla Mędrców. Ta manifestacja Boga była dla nich tak wielką gwarancją, że nie żałowali trudu niewygodnej podróży. Nie żałowali się, kiedy gwiazda przyprowadziła ich do zwykłej stajni. Przeciwnie, święty Mateusz mówi o ich wielkiej radości: „Gdy ujrzeli gwiazdę bardzo się uradowali... i zobaczyli Dziecię przy matce Jego Maryi: upadli na twarz złożyli Mu pokłon... i ofiarowali Mu dary”...

Do Heroda już nie wrócili. Jeszcze raz objawia się im Bóg. Wyjawia przed

(Dokończenie obok)

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PANSKIEGO (Mt. 2, 1-12) - 2 stycznia

„Przybyliśmy ze Wschodu złożyć pokłon królom”

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy złożyć mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: „A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najluchsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego Izraela”. Wtedy Herod, przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytajcie starannie o dziecie, a gdy je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i złożyć mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla ruszyli w drogę, a oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecie. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli dziecie z matką Jego Maryją; upadli na twarz i złożyli Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy do siebie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

KAPŁANI W ŚWIEŁE SYNODU

Wiele się mówiło i pisało na temat ostatniego Synodu. Nie zawsze obiektywnie. Przeciwnie, niektórzy dziennikarze gonili po prostu za sensacją rozpisyując się na temat wypowiedzi różnych „postępowców”, a pomijając milczeniem ogromną większość innych Ojców soborowych. Teraz, kiedy „Osservatore Romano” opublikowało (10 grudnia 1971) ostateczny tekst dekretów, możemy mówić obiektywnie o wynikach ostatniego Synodu Biskupów. Dzisiaj zastanowimy się nad pierwszym dekretem: Kapłaństwo posługowe; a kiedy indziej o Sprawiedliwości w Świecie.

Dekret, który obejmuje dwie strony dziennika watykańskiego, dzieli się na trzy części: 1) Wprowadzenie i rzut oka na dzisiejszą sytuację kapłana w świecie; 2) Zasady doktrynalne Kapłaństwa; 3) oraz wskazówki co do życia i postęgi kapłańskiej.

I. Zasady doktrynalne Kapłaństwa

Ponieważ w pierwszej nie ma nic specjalnie nowego, przejdziemy zaraz do drugiej części. Ojcowie synodalni jesz-

nimi zamiary Heroda, co do tego Dzieciątka. Dlatego „inną drogą wrócili do ojczyzny swej”.

Rozważanie to poucza nas, że Bóg objawia się komu chce, kiedy i jak zechce. Trzeba tylko być uważnym. Trzeba iść za znakiem, jak Mędrcy, i trzeba szukać i pozwolić się pouczać.

Dla nas, dla każdego człowieka dziś gwiazdą prowadzącą do Boga jest Kościół Chrystusowy. On jest stróżem i wykładnikiem słowa Bożego. Światło i nauka Kościoła, prowadzą nas do Chrystusa, który często objawia się nam w człowieku chorym, nieszczęśliwym, biednym, sponiewieranym i skrzywdzonym. Bądźmy czuli i uważni, aby On nie przeszedł obok nas niespostrzeżony.

OMI.

MODLITWA

Boże, który w dniu dzisiejszym przez gwiazdę objawiłeś Jednorodzonego Syna poganom, spraw łaskawie, „abyśmy poznawszy Cię już przez wiarę zostali doprowadzeni do oglądania twarzą w twarz blasku Twego Majestatu. Przez Pana...

cze raz, odrzucając grasujące błędy, podkreślają zasadniczą różnicę między kapłaństwem wiernych wynikającym ze Chrztu św. a kapłaństwem posługowym otrzymanym przez święcenia kapłańskie:

„Kapłaństwo posługowe różni się zasadniczo, a nie tylko stopniem, od wspólnego kapłaństwa wiernych”.

Do nich to bowiem należy głoszenie Słowa Bożego, kierowanie wspólnotą wiernych, sprawowanie sakramentów pokuty i eucharystii. W ten sposób kapłani urzeczywistniają obecność Chrystusa, jako głowy wspólnoty wiernych, w jego dziele zbawienia ludzkości i oddania chwały Bogu. Jeśliby zabrakło kapłanów, dodają Ojcowie Soborowi, nie byłoby również ciągłości widzialnej Kościoła i jego pewności, że jest wiernym Chrystusowi. W ten sposób Ojcowie Soborowi kategorycznie podkreślili konieczność kapłanów w Kościele i ich niedające się zastąpić przez zwykłych wiernych posług dla wspólnoty wiernych.

II. Wskazówki i polecenia dla Kapłanów

W trzeciej części Ojcowie Soborowi podają jasne wskazówki i konkretne polecenia dla kapłanów, aby im wskazać drogę wśród labiryntu błędnych opinii dotyczących kapłanów w dzisiejszym świecie.

Posługa kapłańska polega na głoszeniu Słowa Bożego i sprawowaniu Sakramentów. Nie można odłączyć jednej posługi od drugiej, gdyż pierwsza prowadzi koniecznie do drugiej. Człowiek bowiem pouczony Słowem Bożym, staje się wiernym i przez Chrztus włącza się do wspólnoty wiernych, których pokarmem jest eucharystia. Naturalnie w zastosowaniu praktycznym mogą zająć wyjątki i w niektórych wypadkach, kapłani mogą być powołani do innych posług, lub też poświęcić się przeważnie lub całkowicie raczej jednej, aniżeli drugiej posłudze.

Kapłan winien głosić Słowo Boże, a nie opowiadać o różnych doświadczeniach, czy to innych, czy osobistych. W każdym razie co do tych ostatnich, nie mogą one stanowić głównej normy życia.

Jeśli chodzi o zasadę połączenia pracy zarobkowej z posługą kapłańską, Ojcowie Soborowi wyraźnie powiadają, że

kapłan powinien poświęcić cały swój czas swym obowiązkom kapłańskim. Mogą zająć konieczne czasem wyjątki, ale zasada ogólna musi być utrzymana.

Również sprawa zaangażowania się kapłanów w sprawy społeczne i polityczne została jasno postawiona. Kapłan, jako też cały Kościół, ma obowiązek bronić praw podstawowych człowieka, dbać o integralny rozwój osoby ludzkiej, popierać sprawę pokoju i sprawiedliwości w świecie — ale poprzez środki zgodne z duchem ewangelii. W sprawach opinii czy partii politycznych, kapłan jak każdy obywatel może mieć własne poglądy; ale jako głowa wspólnoty wiernych, którzy mogą mieć różne opinie polityczne czy społeczne, wypada, aby się wstrzymał od jakiegokolwiek zaangażowania się w politykę. Dlatego też nie powinien przyjmować żadnej funkcji kierowniczej w jakiegokolwiek partii i wstrzymać się od wszelkiej propagandy dla partii swego wyboru. Naturalnie i tutaj mogą być wyjątki, które podlegają pod sąd Ordynariusza, lub Konferencji krajowej Biskupów.

Wielką sensacją na Synodzie była kwestia celibatu. Tutaj Ojcowie synodalni postawili jasno kwestię. Celibat księży w obrządku łacińskim winien być utrzymany. Taki był wynik głosowania na ten temat: 163 tak; 10 nie; 21 tak, ale z poprawką; 3 wstrzymało się od głosowania. Innymi słowy 80% Ojców głosowało otwarcie za całkowitym utrzymaniem celibatu.

Wśród różnych przyczyn utrzymania celibatu, warto podkreślić następującą: „W naszych czasach, gdzie wartości życia płciowego są tak mocno podkreślane, że usuwają w cień prawdziwą miłość ludzką, celibat podjęty dla Królestwa Bożego przypomina ludziom głębię prawdziwej miłości i pokazuje zarazem prawdziwy sens życia”.

Nie zamilczano również o tych, którzy opuścili kapłaństwo. Do nich należy odnosić się po bratersku i można ich dopuścić do wszystkich posług, z wyjątkiem posług zarezerwowanych kapłanom.

Wszędzie najbardziej sporna kwestia: czy należy dopuścić do święceń ludzi żonatych? Wszyscy byli zgodni z tym, że Ojciec św. może wyjątkowo dopuścić do święceń takich ludzi. Ale jedni chcieli, żeby to były naprawdę wyjątki; a drudzy, żeby te wyjątki miały pewną ciągłość i obejmujące pewną terytoria.

(Dokończenie na str. 4)

Le Świat KATOLICKIEGO

Dziwny obiektywizm

Pofoficyjalny organ watykański „Osservatore Romano” wystąpił z krytyką wypowiedzi niektórych biskupów i teologów na temat ostatniego Synodu, których wypowiedzi opublikowane zostały we francuskim dwutygodniku katolickim „Informations Catholiques Internationales” oraz przez angielski „Catholic Herald”. Artykuł „Osservatore Romano” polemizujący z poglądami zawartymi w tych pismach na temat Synodu nosi znamienity tytuł: „Dziwny obiektywizm”. Występuje on głównie przeciwko tezie, że biskupi mianowani na Synod przez Papieża dobiegani byli pod kątem tego, czy ich poglądy są identyczne z poglądami Stolicy Apostolskiej i że to oni właśnie wraz z kardynałami kurialnymi przesądziли o wynikach Synodu uniemożliwiając wszelki postęp. „Osservatore” zwraca uwagę, że wśród 25 biskupów rezydencjalnych o wiec prowadzących aktualnie działalność duszpasterską. Co zaś do samych kardynałów kurialnych, pismo przypomina, że są to już w większości ludzie o mentalności „posoborowej”, znani jako doskonali reformatorzy i organizatorzy życia religijnego w swoich byłych diecezjach. Poglądy byłych arcybiskupów Lyonu, Tuluz, Pampluny, Zagrzebia, Sao Paulo, czy Pittsburga nie uległy chyba zmianie - pisze - „Osservatore” - przez sam fakt objęcia przez nich kierowniczych funkcji w Kongregacjach watykańskich. Wśród biskupów mianowanych przez Papieża byli także ludzie, którzy pełnią odpowiedzialne funkcje w tonie episkopatów kontynentalnych Afryki i Ameryki Łacińskiej, jak kard. Zoungrana i bp Brondao Vilela.



Skazany za naukę Katechizmu

W sądzie okręgowym w Moletai na Litwie (60 km na północ od Wilna) ksiądz Antanus Saskewicius został skazany, w wyniku rozprawy odbytej w

dniach 8-9 września br., na dwaście miesięcy pobytu w obozach poprawczych.

Ks. Antanus Saskewicius został oskarżony o udzielenie dzieciom szkoły powszechnej i średniej nauki religii na życzenie rodziców. Litewski sąd najwyższy zatwierdził wyrok.

Inni księża litewscy zaprotestowali, wysyłając odpowiednie petycje do Centralnych Komitetów Litewskiej i Sowieckiej Partii Komunistycznej. Pod petycjami złożono przeszło sto podpisów.

Sprawa nabrała rozgłosu, gdyż napisała o tym tajna gazeta sowiecka „Kronika Bieżących Wydarzeń” w nrze 17.

Ks. A. Saskewicius urodził się w 1914 r. Mając 20 lat wstąpił do zakonu ojców Jezuitów. Studia teologiczne odbył w Austrii w czasie ostatniej wojny. Na Litwę powrócił w 1944 roku. W pięć lat później został deportowany do obozu pracy przymusowej w Rosji Sowieckiej, gdzie spędził 7 lat. Wkrótce po powrocie, z własnej woli pojechał w góry Altaj, ażeby pasterzować deportowanym. Gdy odkryto tam jego działalność, uciekł do Kirgizji. Tam pracował w cukrowni. Znowu prowadził przy tym działalność misjonarską.

W 1961 r. został postawiony przed sądem, który skazał go na deportację. Odbywając karę, służył jako ksiądz tym ze współtowarzyszami, którzy potrzebowali jego opieki religijnej. W 1963 r. wrócił na Litwę. Oskarżony znowu - tym razem o spekulacje pieniężne - skazany został na 7 lat ciężkich robót na Syberii. Niedawno wrócił znowu na Litwę po odbyciu całej kary. Ostatnio pracował w parafii liczącej ok. 4.000 wiernych. Teraz heroiczny kapłan idzie znowu do obozu „poprawczego”.



Remont „Smoczej Jamy”

Legendarna „Smocza Jama” na Wawelu przechodzi obecnie pierwszą gruntowną rekonstrukcję. Zamknięta od dłuższego czasu dla zwiedzających poddana została badaniom, w których wyniku powstała dokumentacja prac

remontowych. Wapienna skała groziła bowiem zawaleniem, ale zastrzyki cementowe wzmocnią jej strukturę.

KAPŁANI W ŚWIELE OSTATNIEGO SYNODU

(Dokonczenie ze str. 3)

Pierwsza opinia była poparta przez 107 Ojców; a druga uzyskała tylko 87 głosów. Wobec takiego stanu rzeczy, Ciec św. ma wolną rękę, czy to działając według jednej, czy drugiej opinii. Jest więc możliwe, że w pewnych krajach dopuści się oficjalnie mężczyzn żonatych do kapłaństwa.

Na końcu Ojcowie synodalni zalecają kapłanom, aby dali wolną rękę wiernym w różnych inicjatywach i udzielili większej autonomii tym, którzy we wspólnocie wiernych zajmują jakieś stanowiska kierownicze.

Mówiąc o kapłanach, nie można było nie wspomnieć o ich sytuacji ekonomicznej. Upomina się wiernych, aby dbali o utrzymanie kapłanów; a biskupów, aby dbali, by wszyscy kapłani mieli wystarczające środki do skromnego, ale dostosowanego do stanu kapłańskiego życia. Byłoby dobrze, aby kapłani tak byli wyposażeni, że nie potrzebowaliby przyjmować żadnych ofiar w czasie posługi sakramentalnej. Kapłani mają prawo do świadczeń społecznych i ubezpieczeniowych.

Takie wydają mi się ważniejsze punkty dokumentu opublikowanego przez Ojców ostatniego Synodu. Jednym słowem ogromna większość opowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowej sylwetki kapłana, drugiego Chrystusa, pośrednika między niebem i ziemią Człowieka, który wszystkie swe siły i cały swój czas ma poświęcić prowadzeniu ludzi do Boga. I to przypuszczam, jest największą zasługą ostatniego Synodu, ku wielkiemu zadowoleniu ogromnej większości wiernych.

J. Pielorz, omi.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— A gdzie mam to wszystko zawieźć? — zapytał kupiec, gdy kardynał Sarto uregulował olbrzymi rachunek.

— Na Piazza delle Leone. Pierwszy dom na lewo przy katedrze.

— Ale przecież to jest pałac Patriarchy wyjąkał kupiec przerażony.

— Istotnie. Poślij pan tam wszystko — skinał głową kardynał Sarto i zamknął za sobą drzwi od sklepu. W ostatniej chwili dojrzał kupiec pierścień patriarchy. Ale przerażenie odebrało mu mowę tak, że nie mógł go już odwołać, by mu podziękować.

— Ależ bracie — załamała ręce Róża, gdy po południu zalechał cały wóz sprzętów kuchennych. — Co ja teraz zrobię z tymi wszystkimi garnkami i patelniami. Boże drogi, tuzin foremek do ciasta i... Jezus Maria... cała kopa lapek na myszy.

— Czy jesteś przy zdrowych zmysłach bracie?

— Sądzę, że tak. Przed chwilą uratowałem biednego, zacnego człowieka od bankructwa i rozpaczę — odpowiedział kardynał Sarto spokojnie.

Kardynał troszczył się o wszystko. W towarzystwie swego wiernego sekretarza odwiedzał w Wenecji fabryki. Zjawił się i w ponurych halach fabryki tytoniu, skłonił robotnicę do utworzenia własnej organizacji dla opanowania ich nędzy. Zajechał do biednych wytwórczyni koronek na wyspę Burano i przekonał się o ciężkim położeniu czterystu dziewcząt, którym na skutek zastoju w koronkarstwie groziła utrata pracy. Wystosował okólnik do wszystkich księży w swej diecezji, w którym nakazał kupować dla celów kościelnych piękne, artystyczne koronki.

W San Giobbe zawałił się dom pewnego biednego robotnika fabrycznego, grzebiąc pod swymi gruzami właściciela mieszkania i pozbawiając wdowę z czworgiem dziećmi domu oraz jedyne go żywiciela rodziny.

— Niech „Difesa” przeznaczy jedną szpalnę na listę ofiarodawców dla biednych — polecił kardynał Sarto swemu sekretarzowi. — Ja sam ofiaruję... Boże drogi, znowu teraz nie mam ani centesima. Mimo to napisz redaktorowi, że subskrybuje pięćdziesiąt lirów.

— A skąd Eminencjo je weźmie? — zapytał ks. Bressan, śmiejąc się.

— Zostaw to już mnie, Giovanni.

U starego Lewiego w lombardzie był kardynał Sarto klientem już od czasów proboszczostwa w Salzano. Toteż żyd przywitał wchodzącego w czarnej sutannie księdza z pewną poufałością.

— Co ma dziś Eminencja do zaofiarowania? — zapytał, zacierając ręce, po wprowadzeniu gościa do swego prywatnego kantoru.

— To właśnie — odparł kardynał Sarto i położył swój arcybiskupi pierścień na stole.

— Boże ojców moich — ten pierścień chce Eminencja

zastawić? — powiedział żyd zdziwiony. — Przecież to jest, na świętego Mojżesza! poświęcony klejnot, którego Eminencja potrzebuje przy nabożeństwach w katedrze. To jest zupełnie co innego niż srebrny pierścionecek, który ksiądz przyniósł wówczas Lewiemu z Salzano.

— Leż pan daję za niego?

— Nu, co da stary Lewi? Dwieście lirów da.

— Trzysta.

— Aj waj — jęknął stary. — Ale ponieważ Eminencja jest tak dobrym i starym klientem, niech będę stratny, daję dwieście pięćdziesiąt.

— Trzysta.

— Eminencja powinien być zostać kupcem. Zawsze mówię do mego syna, tego Salomona: Salomon, moje życie, mówię ci, tu jest Eminencja, możesz jeszcze czegoś się nauczyć, jak się robi interes i jak być upartym w handlu. Ani jednego centesima nie opuści. Odbieram moim dzieciom chleb, ale daję trzysta.

— Oto jest pięćdziesiąt lirów — powiedział kardynał i podał don Bressanowi kwit. Mam jeszcze więcej, ale tamte pieniądze zużyjemy na co innego.

— Ale gdzie Eminencja ma swój pierścień? — zapytał sekretarz przerażony. — Chyba go Eminencja...?

— Lewi ma mój pierścień — przyznał się kardynał Sarto. — Tu masz kwit zastawny. Schowaj go dobrze, bo pierścień muszę mieć z powrotem.

— Bron Boże, żeby Eminencja został papieżem — westchnął don Bressan. — Eminencja byłby gotów zastawić katedrę św. Piotra.

— O to, dzięki Bogu, nie będzie kłopotu.

W parę dni później don Bressan położył patriarsze jego pierścienia na stole.

— Znalazł się ktoś, kto go wykupił — powiedział. — Żyd mimo wszystko zażądał swoich procentów.

— To do niego podobne — odrzekł kardynał Sarto i najspokojniej włożył znow pierścień na rękę. — To był interes! Będę tak robić częściej.

— Na miłość Boską — jęknął sekretarz.

Święto królewskie

Jak w Mantui, tak i w Wenecji starał się Patriarcha poznać jak najprędzej parafie swojej diecezji. Znowu zjawił się bardzo wczesnym rankiem w kościołach parafialnych, siadał w konfesjonale, egzaminował dzieci, pocieszał chorych, słuchał uważnie sprawozdań duszpastery, którzy mu opowiadali o swoich osiągnięciach czy niepowodzeniach. Każdy, czy biedny, czy bogaty, miał dostęp do niego, każdy mógł złożyć swe troski na jego sercu, a on gdzie tylko mógł, pomagał z całej duszy.

I teraz także zabronił kardynał specjalnych przyjęć, ale w wioskach i miasteczkach nadmorskich życzenie jego nie znalazło posłuchu. O jakiej bądź porze, najwcześniejszym nawet rankiem, kiedy ukazywała się wspaniała gondola, dar katolików z Wenecji, zaraz, gdy tylko ją dostrzeżono, odzywały się salwy z moździerzy, powiewały chorągwie na tonących w kwiatach ulicach, świętecznie przybrani ludzie wnosili radosne okrzyki na jego cześć ze statków i łodzi, przystrojonych również w kwiaty i godła, i nieraz tak silnie cisnęli się dokoła gondoli, że gondolier ledwie mógł wlość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BEZWARTOŚCIOWY FUP. - Wartościowe instrumenty skradzione zostały z Instytutu Meteorologicznego we Florencji. Złodzieje pozostawili kartkę z napisem: „Wasze prognozy od wielu tygodni nie spełniają się. Sądźmy więc, że zabrane przez nas aparaty są nic nie warte”.

NIEDOSZŁY OLIMPIJCZYK. - B. król grecki Konstantyn, który opuścił kraj z rodziną w r. 1967, nie będzie mógł uczestniczyć w zawodach olimpijskich jako członek greckiego zespołu. Król Konstantyn, złoty medalista w żegludze, złożył prośbę do sekretariatu sportowego w Atenach, aby ponownie pozwoliło mu wystąpić w greckich barwach.

RYBI REKORD. - Student politechniki w Teksasie zjadł na surowo 225 złotych rybek; zostało to uznane za rekord w tej dziedzinie. Jako nagrodę otrzymał prawo stołowania się przez tydzień w restauracji specjalizującej się w daniach rybnych. Rekord ten jednak wywołał protesty ze strony towarzystwa ochrony zwierząt.

WALKA Z KUDŁACZAMI. - W Seoulu zaaresztowano około 50.000 długowłosych młodzieńców, których uwolniono dopiero po „postrzyżynach”. Minister kultury Chu-Yung ogłosił, że rząd postanowił ukrócić rozwydrzenie, poczynając od długich włosów, do kabaretów, pornografii i handlu narkotykami.

UCIECZKA PRZED ŚWIATEM. - 18-letnia Jane Cooper z Tasmanii przebywa na maleńkiej, pełnej szturów wyspie aby „odnaleźć siebie z dala od zgiełku”. Jane żywi się rybami i żywkami morskimi i pomimo ciągłych kłopotów ze szcurkami założyła ogródek warzywny. Gdy nie pracuje w ogródku pisze wiersze i komponuje.

ROZOWY SEON. - W rezerwacie przyrody w Kenii, ku zdumieniu zoologów, urodził się różowy słon. Jest to już drugi podobny wypadek w ciągu ostatnich 10 lat. Małe zwierzę jest otoczone troskliwą opieką weterynarzy i choć jest nieco mniejsze niż inne nowo urodzone słonie cieszy się najlepszym zdrowiem.

Jako chłopiec lubiłem jeździć rowerem. Po bokach polskich szos biegly wydeptane ścieżki, wymarzone dla jazdy rowerem. Intrygowało mnie jedno zjawisko: ilekroć mijając słup telefoniczny przyciągał on mnie jakąś nieznaną siłą. W szkole dowiedziałem się, że wokół słupa wytwarzają się silne pola magnetyczne.

Czy człowiek, jako żywy organizm, nie może wytwarzać podobnych pól magnetycznych?

Słyszałem o ludziach, którzy mieli moc przyciągania małych przedmiotów. Próbowałem to czynić, ale moje młodzieńcze próby nie dały rezultatów. Nie mniej pozostało zainteresowanie przedmiotem.

Stefan Ossowiecki

Był on człowiekiem o nadzwyczajnym darze. Potrafił przeczytać list w zamkniętej kopercie przez proste przyłożenie go do czoła. Potrafił odnaleźć miejsce lub grób zaginionej osoby na podstawie rzeczy do niej należącej. W latach 1917-1921 był więziony przez Rosjan. Po inwazji niemieckiej w 1939 r. Niemcy chcieli mu dać wizę, aby opuścić Polskę, lecz Ossowiecki wołał pozostać. Swoją talent oddał na usługi armii podziemnej. Pomagał odszukiwać zaginionych ludzi; informował, gdzie znajdują się aresztowani przez Gestapo itd. Potrafił przewidzieć śmierć ludzi na podstawie ich „aury”.

Przed kilku laty, mój przyjaciel, śp. W. Grenziak, opowiadał mi zdarzenie, którego był świadkiem w Warszawie. Był on z Ossowieckim na jakimś towarzyskim przyjęciu. W pewnej chwili Ossowiecki, patrząc na jednego z gości, powiedział do Grenziaka w podnieceniu:

— Wyjdźmy stąd jak najprędzej, bo będzie nieszczęście.

Gdy znaleźli się na korytarzu, Ossowiecki dodał:

— Człowiek, na którego patrzyłem niedługo umrze. Widziałem jego aurę.

W czasie powstania warszawskiego przepowiedział on swoją własną śmierć:

— Widzę, że zginę straszną śmiercią. Ale wiodłem piękne życie.

Wkrótce potem hitlerowcy rozstrzelali Ossowieckiego, a wraz z nim spalony został bezcennej wartości jego manuskrypt.

Ossowiecki był bardzo religijnym

człowiekiem i nigdy za udzielaną pomoc nie przyjmował wynagrodzenia. Z wykształcenia był inżynierem chemii.

Nina Sergejewna Kulagina

Miała ona zaledwie 14 lat, kiedy Niemcy napadli na Rosję i rozpoczęła się bitwa o Leningrad. Jako młoda dziewczyna brała udział w obronie miasta, będąc radio-operatorką w czołgu T-34. Przeżyła okropności wojny. Była ciężko ranna.

Posiada ona silnie wyczułone ręce i potrafi dłońmi „widzieć”. Można nimi wybierać kolory. Musimy tu pamiętać, że kolor nie jest właściwością przedmiotu, lecz jest wrażeniem wywołanym w mózgu przez promienie odbijane lub wysyłane przez dany przedmiot. Promienie o ściśle określonej frekwencji wywołują w mózgu takie, a nie inne „uczucie” barwy.

Jeszcze ciekawszą jej właściwością jest umiejętność „przyciągania” różnego rodzaju przedmiotów. Z uwagi na jej szczególne umiejętności zainteresował się nią świat naukowy i przeprowadzał z nią próby w warunkach doświadczalnych, a więc pod ścisłą kontrolą. Wiele z tych doświadczeń zostało sfilmowanych.

Wyniki badań naukowych

Badania nad Kulaginą przeprowadzało wielu uczonych sowieckich w latach 1964-1968, a przede wszystkim dr G. Sergejew z A.A. Uktomskiego Fizjologicznego Instytutu, z zastosowaniem EEG i najnowszych instrumentów.

Okazało się, że w czasie doświadczenia serce jej bije 240 razy na minutę, a więc 4-krotnie szybciej niż w normalnym stanie. Jej pole elektromagnetyczne jest tylko 10 razy słabsze od pola magnetycznego ziemi, które wynosi 0,6 gaussa. Tył mózgu Kulaginy wytwarza 59 razy większy woltaż niż czoło, gdy u większości ludzi jest on tylko 4 razy silniejszy. W czasie doświadczenia silne pola magnetyczne powstające wokół niej zaczynają pulsować poruszane siłą jej woli. Potrafi ona skierować siły pulsującego pola na poszczególne przedmioty (metalowe i inne) i przyciągać je lub odpychać. W czasie 1/2 godzinnego doświadczenia traci ona 3-4 funtów wagi.

nowych odkryć

Próby wyjaśnienia

Każdy żywy organizm wytwarza prąd. Każda komórka posiada generatory. Bez bio-prądów nie może zaistnieć w nas żaden proces, żaden ruch. Węże elektryzują swoje ofiary, węgorki elektryczne paraliżują prądem inne ryby. Człowiek siłą własnej woli może sobie „elektryzować”, czyli zwiększać produkcję bio-prądów. Następnie wytwarzane pola elektro-magnetyczne może zmuszać do wibrowania, poczynając od pulsowania we własnym organizmie. Pola te mogą rozładowywać się same, np. : po silnym naelektryzowaniu siebie przechodzimy w odpoczynek, w pełne rozluźnienie mięśni; zdarza się wówczas, gdy na wysokości ok. 6 cali tuż nad oczyma, błysnie iskra, rozlegnie się suchy trzask wyładowania, w wyniku którego cała głowa odskoczy do tyłu, a następnie wklada się nosem na poduszkę.

Dr Harold Burr, profesor neuroanatomii z Uniwersytetu Yale już w 1935 r. stwierdził, że wszelka żywa materia — od nasienia do człowieka — jest otoczona i kontrolowana przez elektro-dynamiczne pola. Energia ta otacza ciała rodzajem elektrycznej zastony. Mózg ludzki może oddziaływać na te pola przez zmuszanie całego organizmu do wydzielania większej ilości bio-prądów i do emitowania ich na zewnątrz. Kulagina nie tylko potrafi wytwarzać bez porównania silniejsze pola bio-magnetyczne, ale może je zmuszać do wibrowania i może nimi dowolnie kierować.

Nowozbudowany detektor dr Sergejewa zarejestrował graficznie energię Kulaginy. Jakież zdziwienie musiało być dr Sergejewa, kiedy detektor podłączył do właśnie zmarłego człowieka : na 4 jardy od zmarłego pulsowało pole elektro-magnetyczne, ulatywało spiralami energia ludzka — energia podobna do tej, którą wytwarzała Kulagina.

Według uczonych sowieckich następujące siły oddziaływują na pola-magnetyczne człowieka :

- 1) pola wytwarzane przez motory elektryczne (np. telewizja itp.).
- 2) naturalne pola wytwarzane przez słońce, księżyc i prawdopodobnie przez planety, oraz co najważniejsze.
- 3) pola wytwarzane przez uczucia ludzkie.

Co do wpływu uczuć ludzkich przeprowadzono cały szereg badań, z których

wynika, że w towarzystwie ludzi nieprzyjemnych, nieżyczliwych doświadczenia dają gorsze wyniki, a osoby je przeprowadzające zużywają bez porównania więcej energii i czasu. Utrudnia te ćwiczenia niesynchronizowany rytm pól.

Człowiek nie jest zupełnie wolną, niezależną istotą. Jego pole bio-magnetyczne znajduje się w siatce przeróżnych innych pól od słońca począwszy, poprzez motory, aż do dodatniego lub destruktywnego wpływu pól i promieniowania innych ludzi.

Nie zabijaj

Cleve Backster, dyr. Backster School of Lie Detection w Nowym Jorku przeprowadził badania nad ekstra-zmysłowymi, powiazaniami między stworzeniami. Wynika z nich, że jeśli zabijemy np. krewetkę, to natychmiast reagują w okół wszelkie żywe stworzenia z roślinami włącznie. Tego rodzaju reakcje zwiąż się „pierwszym odczuciem, rozpoznaniem”. A więc cały świat, wszelkie stworzenie jest w jakiś sposób z sobą powiązane i nimi nierozpoznanej jeszcze energii.

Jeśli na uśmiercenie małej krewetki reaguje całe jej otoczenie, to wobec tego : jak zareagował świat na bezprzekładne morderstwa dokonywane na milionach istnień ludzkich, których „energie śmierci” są niesłychanie silne ?

Czy ktokolwiek zainteresował się tym zagadnieniem ? Czy w naiwności i gruboskórności swojej możemy sądzić, że mord może ująć nam bezkarnie ? Gdzie się podziewają „energie śmierci” i jak one oddziaływują na pozostały żywy świat ?

Czy nie czujemy, że pomimo olbrzymich środków jakimi dysponujemy, nie potrafimy i nie jesteśmy w stanie pomysłnie rozwiązać nawet najprostszego zagadnienia ?

Wydaje mi się, że przykazanie „nie zabijaj” ma bez porównania głębszy sens, niż moglibyśmy przypuszczać.

Powstaje pytanie : jak potężnych, żywotnych sił będzie potrzebował człowiek, ażeby wyrwać się z obecnego chaosu ?!

Perspektywy

Z jednej strony Theilhart de Chardin, Alfred Korzybski, S. J. Bois, K. Dąbrowski i inni otwierają nam szerokie perspektywy rozwoju ludzkości; z drugiej strony Isaac Asimow i wielu innych widzą przyszłość w czarniejszych kolorach. Jeżeli nie nastąpi jak najszybsze

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

PRASA O KARD. KRÓLU. - W związku z wyborem ks. kard. Króla na przewodniczącego Ogólnokrajowej Konferencji Biskupów w Stanach Zjednoczonych prasa amerykańska poświęciła wiele miejsca jego sylwetce

Kard. Król jest wybitnym organizatorem i znawcą prawa kanonicznego. Na ostatnim Soborze wystąpił w obronie uchylających się od służby wojskowej ze względów religijnych i przeciwko wyścigowi zbrojeń. Jest zdecydowanym przeciwnikiem zniesienia celibatu. Kiedy zadaje mu się pytanie czy jest konserwatystą, odpowiada, że nie wie co to słowo oznacza.

„Jestem konserwatystą - powiedział kardynał Król - jeśli chodzi o doktrynę, prawo i dyscyplinę. Uczę ludzi, że trzeba wypełniać dziesięć przykazań i sam je wypełniam. Czy to oznacza, że jestem konserwatystą?”

Uważa się, że kard. Król nie uwzględnił potrzeb Murzynów. Odpowiedział na to, że odróżnia biedną ludność murzyńską, której współczuje, od tych, którzy fałszywie roszczą sobie prawo do reprezentowania Murzynów. Powie dział, że rodzice dzieci murzyńskich w jego diecezji wiedzą najlepiej, jak dbać o szkoły parafialne i o to, by każdy mógł się w nich kształcić.

Kardynał Jan Król mówi po polsku, bierze udział w życiu polonijnym, na każde święta wygłasza kazania po polsku do Polski przez radiostację „Głos Ameryki” i „Wolna Europa”.

Jako młody chłopak pracował przez dwa lata w sklepie. Gdy raz nie potrafił odpowiedzieć na pytanie swego kolegi na temat filozofii katolicyzmu, zaczął studiować w Seminarium w Orchard Lake (prowadzonym przez księży polskiego pochodzenia), potem skończył uniwersytet gregoriański w Rzymie, doktoryzował się w prawie kanonicznym na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, został wyswięcony na księdza, potem był biskupem w Clevelandzie, wreszcie w Filadelfii i w roku 1967 został wyniesiony do godności kardynała.

POMNIK DLA OFIAR KATYNI zostanie wzniesiony w Londynie. W tym celu zawiązał się polsko-angielski komitet budowy pomnika.

Omega.

NIERAZ ZAZDROSZCZĘ

Szedł alejką trzymając ręce w tyle. Jak zawsze był staramie ogolony, czysty, na swój sposób wytworny. Starszy pan. Wychowawca wielu pokoleń, au-

NA DRODZE DO NOWYCH ODKRYC

(Dokończenie ze str. 7)

odrodzenie się samego człowieka — to zanim będziemy mogli urzeczywistnić wspaniałe osiągnięcia nauki XX wieku — zniszczymy siebie i cały świat. Sam rozwój technologiczny nic nam nie pomoże.

Ktokolwiek z nas był na wiecach, zebraniach, wykładach itd. ten z łatwością mógł dostrzec destrukcyjne działania jakiejś jednostki lub grupy, przez które nie może się przebić człowiek nawet z najśmielszą inicjatywą. Jeśli sami próbowaliśmy przeciwstawić się tym siłom, odczuwaliśmy ich brzemienne siłę, która przynosiła, a nawet niwelowała do zera nasze własne wysiłki i po prostu ulegaliśmy przyniciatającej „atmosfera”, odczuwając podświadomie, że źle robimy.

Istnieją jednak wśród nas ludzie, których oddziaływanie jest wybitnie dodatnie. Jeśli się im bliżej przyjrzymy to zauważymy, że do takiego stanu doszli poprzez niestychanie ciężką pracę nad sobą i tylko oni są obecnie w stanie oprzeć się przeciwnym siłom destrukcyjnym. Pod ich przemożnym wpływem giną siły destrukcyjne i w jednej sali słuchają ich w skupieniu i z szacunkiem hippisi, militanci, inteligencja i t. zw. „milcząca większość”. Wszyscy, którzy znaleźli się w zasięgu działania ich pól, ich osobowości, czują się lepiej, zaczynają na nowo żyć, otwierają się przed nimi nowe horyzonty, nowe — dotąd nierozumiane — możliwości.

Możemy być dumni, że do takich ludzi m. in. należą Jerzy Grotowski i K. Dąbrowski. Szukajmy kontaktów z tego rodzaju ludźmi, gdziekolwiek nadarzy się ku temu okazja. Szukajmy za wszelką cenę kontaktu z każdą tego rodzaju osobowością, rozumiejąc już teraz nieco lepiej działanie sił destrukcyjnych i konstrukcyjnych. Nauczmy się cenić ludzi o wysokich walorach psychicznych, bo może tylko oni są w stanie wyrwać nas ze stanu stagnacji i tchnąć w nas nowe życie.

St. Strzelecki.

tor licznych prac naukowych, wytrawny znawca kultury polskiej i włoskiej. Profesor uniwersytetu, jeden z licznych przechodniów w miejskim parku wraz z innymi tworzący bezimienny tłum spacerowiczów. Dopiero spotkanie z kimś, kto znał profesora, indywidualizowało starszego pana. Błądą twarz ożywia wtedy dyskretny rumieniec, oczy patrzyły bystrzej, przenikliwiej.

— Pan profesor mnie pamięta ?

— Naturalnie. Pan pisał u mnie pracę. A teraz ? Co teraz pan porabia ?

— Pracuję w wydawnictwie.

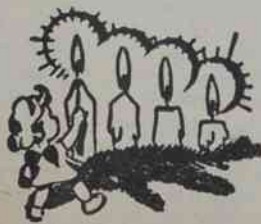
— To dobrze. Trzeba pisać, trzeba ukazywać piękno i dobro. Coraz więcej należy o nim mówić, bo w życiu bywa odwrotnie. Teraz każdy jakoby brał udział w konkursie na ukazanie największego brudu, najgorszego zła. Mówi się i pisze o napadach, morderstwach, przestępstwach — a gdzie dobro, miłość i piękno ?

Starszy pan ożywał się coraz bardziej. Pisał o plany, zamierzenia na przyszłość. Wysuwał projekty, sugerował różne ujęcia. Niespodziewanie zakończył rozmowę wyznaniem :

— Przecież ja mogłem jeszcze pracować, tyle miałem do powiedzenia. To jest trudne : przejście na emeryturę, gdy się ma tyle sił do pracy jak ja. Właściwie najszcześniejszy jest ten mały dzieciaczek w wózecku. Wprawdzie nie zdaje sobie sprawy ze swego szczęścia, że mu jest dobrze i, że później już tak nie będzie. Nieraz takim zazdroścze.

Po jego odejściu długo jeszcze siedzieliśmy na ławce. Rozmysłaliśmy o uczonym i mądrym profesorze, który zazdrościł szczęścia dziecku, śpiącemu spokojnie w wózecku pod czujną opieką mamy.

Krystyna Wawrzyniak.



O czym tu dumać...

ŚWIĘTO MIŁOŚCI I DOBROCI

Każdego roku gdy zbliżają się święta Bożego Narodzenia, w sercu człowieka rodzi się jakaś radość wewnętrzna, która łagodzi bóle i koi nerwy, a nade wszystkim napawia człowieka nadzieją lepszej przyszłości. Nie jest to tylko znaczenie religijne, ale i znaczenie polska psychoza, ale jest to ta wielka tajemnica Boskich narodzin, która jak gwiazda od 19-stuleci wschodzi na niebo naszego życia i zwiastuje wszystkim ludziom dobrej woli, że są braćmi i dziećmi Bożymi. I to jest źródło naszego wesela i naszej radosnej nadziei. Wszyscy ludzie na ziemi mogą przeżywać ten moment w wielkim podnieceniu i na swój sposób. My Polacy jednak przywiązujemy do tego święta nie tylko znaczenie religijne, ale i znaczenie narodowe. Kraj nasz przeżywał te same okresy wzlotów i upadków, narodzin i ukrzyżowań, jakie w życiu swoim przeżywał Syn Boży Jezus Chrystus. Polska była swego czasu Chrystusem Narodów i umierała za cały świat chrześcijański. Stawili ją też polityczni mędrzy ówczesnych czasów i głosili jej sławę po wszystkie granice ziemi. Niestety, słowa nie są jeszcze czynem ani konkretnym aktem pomocy. Słowa przebrzmiały z wiatrem, Polska czterokrotnie umierała na krzyżu i czterokrotnie rodziła się do nowego życia. I dlatego nasze cierpienia Polski jako kraju i narodu łączą wszystkich Polaków w jedną rodzinę, tak jak nas łączy radość, płynąca z narodzin Boskiego Dzieciątka.

Czasy się zmieniają, a z nimi formy życia i metody działania, zmieniają się ustroje społeczne i polityczne, poglądy religijne i naukowe, ale mimo tych zmian i przełomów, człowiek jest zawsze tym samym człowiekiem, małym i cierpiącym, człowiekiem wiecznych narodzin i śmierci. I ta tajemnica życia i zbawienia łączy nas wszystkich, bogatych i biednych, zdrowych i chorych, wielkich i małych, znanych i nieznanymi w jedną wielką rodzinę dzieci Bożych, kłęczących u żłóbka Dzieciątka Bożego i proszących o nowe łaski.

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie,
wspieraj jej siły swą siłą”.

J. Majcherczyk.

Dnia 8 grudnia 1971 r. Związek Bractw odbył swój XXIII Walny Zjazd, podtrzymując w ten sposób święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, o godz. 10-tej, którą odprawił Moderator Związku ks. dr Karol Brzezina, i wygłosił kazanie o licznościowe. Kaplica była wypełniona po brzegi Delegatkami Żywego Różańca z całej Belgii, którym towarzyszyli miejscowi duszpasterze polscy. Do Stołu Pańskiego przystąpiły wszystkie Delegatki.

Po Mszy św. przeszły Delegatki do sali zebrań pod kaplicą, gdzie Prezeska Związku P. Ratajczakowa Maria otworzyła obrady, witając Zarząd Bractw i wybrane Delegatki oraz Księży — Opiekunów Bractw z Rektorem Polskiej Misji Kat. w Belgii ks. H. Repką na czele. Po przeczytaniu i przyjęciu porządku obrad, pieśnią różańcową polecono obrady Niepokalanej, naszej Patronce Niebieskiej i Nowemu Błogosławionemu Ojcu M. Kolbe, Rwerzowi Niepokalanej. W wzniosłych słowach wstępnych Prezeska Związkowa nakreśliła Delegatkom powagę naszych czasów, w których i nasze ideały różańcowe są zagrożone, a więc w poczuciu odpowiedzialności za Żywy Różaniec w Belgii, a szczególnie za dusze zagrożone, zachęca współsiostry do dalszej, intensywnej pracy na niwie różańcowej i społecznej, której żywym wzorem pozostanie bł. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe.

Z kolei ks. Moderator powitał obecnych Księży z ks. Rektorem na czele oraz Siostry Żywego Różańca, z których wiele po raz dwudziesty trzeci biernie udział w Walnym Zjeździe, wita nowe Delegatki i zachęca do sprawnych i rzetelnych obrad dla dobra całości Związku. Wspomina te Siostry, które od nas odeszły po wieczną nagrodę, a było ich 14 w bieżącym roku. Wspólną modlitwą uczczono ich pamięć.

Z kolei zabrał głos Ks. Rektor PMK, któremu prace Związku nie są obce, bo się spotyka z nimi podczas swoich wyjazdów do kolonii polskich w Belgii, ocenia, świadom, jak wiele może Matka i Siostra Różańcowa wierna swoim ideałom Maryjnym, zdziałać tak w swojej rodzinie, i w tym otoczeniu polonijnym, w którym życie religijne i polskie od niej zależy. Z wdzięczno-

Życia emigracji

BELGIA

XXIII Walny Zjazd Związku Bractw Żywego Różańca Pań i Panien w Belgii

cią podkreśla zasługi Członkiń Żywego Różańca w poparci Funduszu Powołań Kapłańskich, który Związek Bractw utworzył 10 lat temu, i z roku na rok podnosi się ten Fundusz, co świadczy dodatnio o zrozumieniu potrzeb ze strony Siostr Żywego Różańca, którym składa serdeczne „Bóg zapłać”.

Ponieważ Walny Zjazd tegoroczny był postawiony pod znakiem Beatyfikacji bł. Ojca Maksymiliana Kolbe, referat zjazdowy wygłosił O. Franciszkanin, który zna Niepokalanów i tam przejął się duchem, jakim bł. O. Kolbe natchnął tę placówkę franciszkańską, a tym duchem był taki kult Niepokalanej, że Bł. Ojca Kolbe nazwano słusznie „Szalencem Niepokalanej”. On wszystko czerpał z tego ducha, wszystkim osiągnięcia przypisywał Niepokalanej, a było ich wiele w Jego życiu, które podziw budzą u ludzi współczesnych, albowiem ideałami i przedsięwzięciami wyprzedził poczynania, po które dziś się kuszą nowocześni apostołowie postępu źle pojętego. U bł. O. Maksymiliana wszystko się sprzęgało w jedno — iść do Boga i Chrystusa przez Niepokalaną, którą Pan Bóg wybrał jako drogowskaz i pośredniczkę we wszystkim. Referat z takim przekonaniem i umiarem bez patosu wygłoszony zrobił bardzo wielkie wrażenie na obecnych.

W części sprawozdawczej W Zjeździe najpierw Prezeska zdała sprawę z swej działalności. Reprezentowała Związek na imprezach polonijnych w swym okręgu, przewodniczyła na W. Zjeździe i zebraniu Zarządu i wiele pracy włożyła w korespondencję związkową; otrzymała bowiem 69 pism, na które odpowiadała w 50 pismach. Pracę Sekretariatu Związku zreferowała Sekretarka Związkowa P. Stróżykiewicz Helena. Do Prezesek Bractw wyszło w ciągu roku 9 listów organizacyjnych w tym komunikaty, przygotowanie „Dni Skupienia”, które miały miejsce w ma-

ju 1971, i odbyły się w Comblain-la-Tour, przy udziale 42 członkiń. Do Księży wyszło 3 pisma. Do Głosu Katolickiego wysłano 4 artykuły prasowe, dotyczące działalności Związku. Stan kasy związkowej przedstawiła p. Kulakowska Elodia, skarbniczka. Skromne dochody stanowią składki poszczególnych Bractw, i służą na pokrycie kosztów administracyjnych, lecz dobra gospodarka pozwala nawet złożyć datkę na cele dobroczynne. Prace członkiń Zarządu spotkały się z uznaniem Delegatki Walnego Zjazdu.

Po przerwie na posiłek, który podano w Belgii, w sali zebrań, przyrządzony przez Sekretarkę Związkową, przystąpiono do dalszej części sprawozdawczej, mianowicie do sprawozdań rocznych poszczególnych Bractw względnie Stowarzyszeń. Na 30 czynnych Bractw sprawozdania nadeszło 27 Bractw, a 23 Bractwa były reprezentowane już to przez wybrane Delegatki. Aby usprawnić i wyczerpać czytanie sprawozdań, Ks. Moderator sporządził na podstawie przesłanych formularzy sprawozdawczych poszczególne rubryki, które Prezeski względnie Delegatki mogły sprawdzić przy czytaniu ich przez Ks. Moderatorkę. Delegatki nadstuchiwały uważnie i wyrażały uznanie poszczególnych Bractwom przez oklaski. Przy tej okazji Prezeski i Delegatki przedstawiły się całemu Zebraniu i mogły poznać się pomiędzy sobą, wszak spotykają się na takim Zjeździe członkinie z całej Belgii. W całości brało udział w obradach 49 Członkiń i 12 Księży oraz jako Gość - przedstawił Narodowca p. Rzemieniecki Józef.

Podczas tych sprawozdań przyjęto do Związku nowe Stowarzyszenie założone w maju r.b. z inicjatywy ks. Mullera, mianowicie Stowarzyszenie w Courcelles, którego pierwszą prezeską została p. Mańczak Kazimiera. Z zadowoleniem przyjęły Delegatki wiado-

musi o nowym Stowarzyszeniu, co świadczy, że stan liczebny Stowarzyszeń utrzymuje się, mimo trudności w nowym narybku.

W dyskusjach nad sprawozdaniami zabrała głos Prezeska z Winterslag, p. Łukaszczuk Monika, która poruszyła wydatki nadzwyczajne swego Bractwa, jak zapomogi z okazji zgonu w rodzinie różańcowej (kasa pośmiertna), z okazji 1-szej Komunii św. dzieci Sióstr i różnych jubileuszów, wspominając pamięć o Zmarłych Członkiniach, za które zamawia co miesiąc Mszę św.

Podobne wydatki mają inne Stowarzyszenia, ale poruszenie tej sprawy jest aktualne, bo może innym Stowarzyszeniom posłużyć za wzór. Ks. Moderator podkreślił, że Stowarzyszenie Żywego Różańca w Brukseli zamawia od kilku lat co miesiąc Mszę św. za zmarłe Członkinie.

W dalszym ciągu zabrał głos ks. Noskiewicz Marcin, który poruszył bolesną sprawę rekrutacji młodszych Polek do Żywego Różańca, wobec przerezedzania szeregów przez zgony starszych członkiń. Proponuje metodę osobistych kontaktów, aby zdobyć nowe, młode członkinie.

Ks. Szymurski porusza sprawę pielgrzymki do Banneux, gdzie rozkład czasu jest tak ścieśniony, że uczestnicy nie nadążają na nabożeństwa.

Ks. Moderator jako organizator tej pielgrzymki zaznacza, że można będzie rozciągnąć godziny przeznaczone na nasze nabożeństwa, w porozumieniu się z kierownictwem miejscowym pielgrzymek.

P. Perzyna Waleria, prezeska z Bracquignies porusza sprawę rekrutacji nowych członkiń i zaznacza, że kan. Kurzawa, tamtejszy duszpasterz korzysta z każdego spotkania Polek, aby je zachęcać do Żywego Różańca.

W wolnych głosach i wnioskach omówiono „Dni Skupienia”, które miały miejsce w maju r.b. w Comblain-La-Tour. Ks. Moderator uważa, że doświadczenie jest godne powtórzenia w bie-

FRANCJA

Zjazd PZK okręgu paryskiego

W niedzielę, dnia 28 listopada, odbył się doroczny walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Okręgu Paryskiego.

Zjazd miał miejsce w Dammarie-les-Lys w sali parafialnej przy nowym pięknym kościele polskim, wybudowanym trudem i ofiarnością ks. proboszcza Alojzego Krzowski i miejscowych parafian.

Przed obradami uczestnicy Zjazdu wzięli udział we mszy św., odprawionej przez ks. Zenona Klepackiego, proboszcza paryskiego, który jest asystentem Kościelnym PZK Okręgu Paryskiego. W czasie mszy św. kazanie wygłosił ks. Antoni Adamski, sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oraz Dyrektor Związku Bractw Różańcowych.

Bezpośrednio po mszy św. delegaci udali się na salę i rozpoczęto obrady pod przewodnictwem Prezesa Okręgowego, p. Roberta Szczerby. Prezes Szczerba zwrócił się na początku z wzwaniem do uczczenia modlitwą zmarłych księdza Prałata Augustyna Gałęzowskiego, długoletniego Asystenta Kościelnego PZK Okręgu Paryskiego, Prezesa Honorowego Zjednoczenia i długoletniego Prezesa PZK, Jana Szambelańczyka oraz Prezesa PZK Alojzego Ambrożego, po czym przedstawił cel Zjazdu: zorientowanie się w osiągnięciach roku ubiegłego i wypracowanie planu pracy na rok bieżący. Swoje wstępne przemówienie prezes Szczerba

zakończył powitaniem gości i delegatów i delegatów.

(Dokończenie nastąpi)

zakończył powitaniem gości i delegatów i delegatów.

Z kolei przyjęto protokół z poprzedniego zebrania, który został rozestany do stowarzyszeń na miesiąc przed Zjazdem. Następnie zostały przedstawione główne linie sprawozdania Zarządu, również rozestanego uprzednio.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, p. Kasprzak, dał sprawozdanie tejże Komisji i zgłosił w imieniu Komisji wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Po tym delegatki i delegaci stowarzyszeń, którzy brali udział w Zjeździe, przedstawili sprawozdania z działalności swoich stowarzyszeń. W ten sposób dokonano przeglądu pracy następujących stowarzyszeń: Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich imienia Adama Mickiewicza z Argenteuil oraz Katolickie Stowarzyszenie Kobiet imienia Królowej Jadwigi z tejże miejscowości; Bractwo Żywego Różańca z Aulnay-sous-Bois; Towarzystwo Polsko-Katolickie imienia ks. biskupa Przeździeckiego i Bractwo Żywego Różańca z Dammarie-les-Lys; Bractwo Żywego Różańca, Arcybractwo Najświętszego Sakramentu, Katolickie Stowarzyszenie Meźów oraz Chór Kościelny z Paryża.

Po dyskusji przyjęto do wiadomości złożone sprawozdania oraz udzielono absolutorium ustępującym Zarządowi.

Nastąpiła przerwa obiadowa. Na sali obrad przygotowano sprawnie obiad i wszyscy uczestnicy Zjazdu wzięli w nim udział, wyrażając swe zadowolenie członkiniom i członkom miejscowych stowarzyszeń z doskonałej organizacji posiłku smacznego i obfitego.

Po obiedzie w tajnym głosowaniu wybrano Zarząd, Komisję Rewizyjną oraz Komisję Organizacyjną.

Do Rady Administracyjnej weszli: pp. Głuszc (Paryż), Mularski (Argenteuil), Połom (Dammarie-les-Lys), Rogowski (Paryż), Rudowski (Paryż), Tarkowski (Paryż), Szczerba (Paryż).

Do Komisji Rewizyjnej: p. Kas-

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

przak (Paryż) oraz panie : Jakubas (Aulnay-sous-Bois) i Jurewicz (Paryż).

Do Komisji Organizacyjnej : p. Kozłowski (Dammarié-les-Lys), pani Pawlik (Paryż), p. Pawełek (Argenteuil), p. Smutek (Dammarié-les-Lys), pani Wójcik (Dammarié-les-Lys), p. Żukowski Antoni (Paryż), a ponadto zarezerwowano miejsca dla przedstawicieli KSMP Dammarié-les-Lys i Paryż.

Po wyborach ks. Asystent Klepacki wyświetlił dwa filmy komentowane : Jeden z pielgrzymki na Beatyfikację O. Maksymiliana Kolbe, drugi z pielgrzy-

UROCZYSTOŚĆ KSMP OKRĘGU MONTCEAU-LES-MINES

W niedzielę dnia 21 listopada, odbyła się w parafii Bois-du-Verne, uroczystość okręgowa młodzieży KSMP. Uroczystość tę poprzedziły „spotkania” młodzieży z Dyrektorem młodzieżowym ks. M. Wałęsa, które miały miejsce każdego wieczoru w jednej z parafii naszego zagłębia. Rozpoczęło się to już w poniedziałek dnia 15.11. Wieczorem na sali — świetlicy młodzieżowej w Gautherets, młodzi z naszego okręgu zbrali się licznie, starsi, seniorzy, i nawet młodzi. W atmosferze b. rodzinnej nastąpiło to pierwsze spotkanie. Z uwagi że ks. Dyrektor nie zdążył być wieczorem obecny, ks. T. Derendał skierował kilka słów do młodzieży, przedstawił cel tych spotkań, zachęcając do dobrego przeżycia tych ważnych chwil i wyniesienia jak największej korzyści duchowych z tych spotkań. Następnie zabrał głos, ks. proboszcz z Gautherets ks. Socha. Z niezmiernie wielką łatwością słowa i bezpośredniością zwrócił się do młodzieży, zachęcając do gorliwej pracy i apelując do niespożytych energii jakie posiada młodzież, aby je wykorzystwała do tej pracy nad swym charakterem, jak również nad urobieniem osobistym.

Przez cały tydzień, w poszczególnych parafiach ks. dyrektor Maria Wałęsa, przeprowadzał zbiórki młodzieżowe, które były niezmiernie korzystne.

W sobotę, wieczorem odbyła się spowiedź w poszczególnych parafiach. Było to również przygotowanie na uroczystość Chrystusa Króla.

W niedzielę dnia 21 w poszczególnych parafiach odprawiono Mszę św. ku czci Chrystusa Króla. Po południu natomiast o godz. 16-tej, księży z Obwodu Duszpasterskiego Montceau-les-Mines wspólnie odprawili Mszę św. koncelebrowaną. Przewodniczył ks. M. Wałęsa, ks. Adamski Ant, sekretarz

mki do Ziemi Świętej. Obydwa filmy doskonałe w kolorach, świetnie sonoryzowane, podobały się wszystkim uczestnikom i były wynagrodzone długo trwającymi oklaskami

Z kolei p. mec. Rudowski wygłosił referat o wtycznych pracy na rok najbliższy, po którym rozwinęła się ożywiona dyskusja, która pozwoliła na ustalenie wniosków co do kierunku działalności na okres bieżący.

Odśpiewaniem „My chcemy Boga”, zakończono doroczny Walny Zjazd PZK Okręgu Paryskiego.

PZK, który specjalnie przybył na tak wzniosłą uroczystość do naszego Okręgu. Kazanie wygłosił ks. M. Wałęsa. Młodzież ze sztandarami i wierni z całego okręgu wypełnili kościół. Cała młodzież pełnym sercem śpiewała pieśni do swego Patrona św. Stanisława. Chór św. Cecylii z Bois-du-Verne, wykonał pieśni pod dyr. p. W. Kaima. Nad całością, dyskretnie czuwał ks. T. Derendał, proboszcz.

AKADEMIA

O 17,30 rozpoczęła się na sali miejskiej Akademia. Uroczystość otworzył prezes honorowy Okręgu i senior Ratajczak, witając gości i podając program uroczystości.

Przy odsłonięciu kurtyny nowoczesnej sali teatralnej, pojawiły się oczu widzów młode twarze uśmiechnięte, radosne, — to młodzież KSMP naszego okręgu. Widzowie witają ich burzą oklasków. Pełnym sercem, młodzież zaśpiewała dwie pieśni, jedną do św. Stanisława — pt. „Przed wielu laty ten chłopiec żył” i drugą „Bo chrześcijanin to właśnie ja”.

Chantalka Hyży, pięknie wykonała poemat Cypriana Kamila Norwida pt. „W komnacie gdzie Stanisław święty...” za co otrzymała dużo oklasków. W większej części program w tym roku dała parafia Gautherets. Młodzież KSMP wystąpiła z pięknymi tańcami ludowymi, bardzo wdzięcznie wykonanymi. Dzieci z La Saulle i Bois-du-Verne zatańczyły krakowiaczka. Chór z Gautherets pod dyr. jednej z Sióstr, wykonał przepiękną wiazankę pieśni ludowych — w układzie ks. Fr. Wahrola. Amatorzy z Gautherets, świetnie odegrali sztukę „Consilium facultatis” A. Fredry. Wyśmienicie grał główną rolę p. B. Jędrasz, za co był obsypywany siarczystym — brawo.

„KOŁĘDY I PASTORALKI” W DOURGES

KSMP Evin-Malmaison powiadamia, iż w niedzielę 9 stycznia 1972 organizuje w Dourges w kościele polskim pod wezwaniem Świętego Stanisława (obok dworca) koncert śpiewu oraz muzyki na temat „Boże Narodzenie”.

Początek o godz. 16,30.

Na program złożą się :

- 1) Występ KSMP Bruay-en-Artois (dyrygentka : pani Czekalowa).
- 2) Występ KSMP Waziers (dyrygent: p. Grzeszczyk J.P.).
- 3) Występ KSMP Nœux-les-Mines (dyrygent : dh Furmaniak J.J.).
- 4) Występ chóru kościelnego z Dourges (dyrygent : p. Grzeszczyk).
- 5) Występ p. Ślaskiego z Montigny-en-Ostrevent z piłą muzyczną z akompaniamentem organ.
- 6) Występ p. Kokocińskiego z Bruay z dudami i akompaniamentem skrzypiec.

Wstęp : 5 F · Dzieci : 3 F.

Młodzi organizatorzy proszą Polonię o liczny udział w imprezie.

HUMOR

Przystawia w małżeństwie

Żona : Chcę pogadać z tobą, ale ty nigdy nie masz czasu.

Mąż : Czas to pieniądź, kochanie.

Żona : Właśnie, potrzebuję pieniędzy na nową suknię.

Mąż : Nie suknia zdobi człowieka.

Żona : A w czym mam chodzić?

Mąż : Do Św. Ducha nie zdejmuj kożucha.

Żona : Potrzebny mi też nowy kape-lusz.

Mąż : Potrzebny jak dziura w moście.

Żona : Wyglądam jak tachmaniarka. Nawet rękawiczkę z lewej ręki mam podartą.

Mąż : Niech nie wie lewica co daje prawica.

Żona : A czy zwróciłeś uwagę, jak wyglądają moje kozaczki? Nawet cholewki już zniszczone.

Mąż : Poznać pana po cholewkach.

Żona : Inne kobiety mają lepszych mężów, jesteś wyjątkowym sknerą.

Mąż : Cudze chwalcie, swego nie znacie.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

CZY MŁODZIEŻ DZISIEJSZA MA RZECZYWIŚCIE LEPIEJ ?

Starsi mniemają, że młodzież naszych czasów musi być szczęśliwsza, bo korzysta z rozpiętego wachlarza możliwości szkolnych i zawodowych, zażywa większego dobrobytu, ma więcej pieniędzy, wolnego czasu i swobody.

A jednak niepokój wśród niej i niezadowolenie z czasów obecnych, mówi że młodzi ludzie wcale inaczej widzą ten problem niż starsi.

Prawda, że młodzież ma więcej ułatwień co do kształcenia ale jakże skromne są we większości wypadków warunki szkolne : zbyt duże klasy, niewystarczające wyposażenie w pomoce naukowe, niedostateczna ilość lokali szkolnych, przestarzałe metody i ciągle jeszcze autorytatywna pedagogia, niepsychologiczny sposób egzaminowania, a nade wszystko, nadmierne pensum nauki.

Silniejsze światło ukazuje też więcej cieni.

Jeśli tylko ~~anno~~ uczących się w gimnazjach osiąga maturę, to ileż biedy pozostaje dla reszty ? Przypnie należy, że dzisiejsza młodzież ma większy wybór w zawodach. Ale o ileż trudniejsze jest wybranie zawodu, jeśli praca nie jest wykonywana przed oczyma, ale gdzieś w tajemniczych centrach technicznych.

Bardzo często przepisy ochrony w pracy nie są przestrzegane. Pozycja społeczna ucznia jest niekiedy pozbawiona szacunku. Praca zaś stawia dzisiaj wysokie i wielorakie warunki, jeśli nie tyle natury fizycznej to raczej psychicznej (skupienie), albowiem warsztaty rozporządzają dziś kosztownymi maszynami.

Trudności młodych ludzi

Dzisiejsza młodzież zażywa już w rodzinie pewnego dostatku. Ale ten też jest i powodem, że już dzieci nie mogą się do woli wybawić, z obawy naruszenia pięknych mebli. A dostatek ów jest ciężko okupiony i częstokroć słono opłakany, czy to przez zawodową pracę matki, czy to przez nieobecność w ciągu nadgodzin, uroczenie pracującego oj-

ca. Codzienna zaś reklama nie spoczywa, ale ciągle podsuwa, co to jeszcze potrzeba, aby być szczęśliwym — a ludzie temu wierzą.

Dziś młodzi mają co prawda więcej pieniędzy ale też i inna rozpina się przed nimi skala możliwych celów jak i pojęć. Jeżeli dawniej było wielkim przeżyciem odwiedzić miasto wojewódzkie, to teraz nęci ich już nie tylko jedna część świata ale cała kula ziemiska. Ich sakiewkę trzeba zmierzyć z dzisiejszymi perspektywami a wówczas okaże się, że to za mało : jak ongiś.

Disponują też oni większą miarą czasu, którego potrzebują, albowiem terazniejsze wymogi, tak na miejscu pracy jak i w szkole, nieporównanie wyższe

O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

(Dokończenie ze str. 1)

grzechem — czy skłonnościami ośrodkowymi. Chcemy programu pozytywnego. Jest nim wobec egoizmu poczucie solidarności i współodpowiedzialności.

Unikajmy obojętności

Chodzi o to, byśmy nie ulegali znieczulicy społecznej, by zarażone złym wpływem dziecko, by beznadziejnie ciężki los kobiety — matki porzuconej przez męża i szeregu innych dramatów, o które ocieramy się codziennie, wywalały w nas tęsknoty, oburzenia, mobilizowały psychicznie, byśmy czuli się włączeni wielkim szeroko pojętym współczuciem w cudze cierpienia i nadzieje.

Misja Kościoła, w której każdy z nas uczestniczy (choćby przez świadectwo swego przykładu i życia), jest realna dziś tylko na bazie zainteresowania chrześcijaństwa wszystkim co ludzkie. Nie ma dramatu bez jego ingerencji, nie ma bólu, który nie sprowokowałyby czyjś chrześcijański serca do pociechy i gestu pomocy. Dopiero wtedy, na bazie takiego wysiłku po zdany egzaminie społecznym, po ukazaniu współczucia możemy myśleć o ziemi będącej „prawdziwym oikumene czy „domem”

są i obciążają więcej duchowo. Racjonalizacja domaga się większego napięcia duchowego zarówno w standartowej produkcji jak i administracji; żąda więcej czasu dla wyrównania i odświeżenia sił, a znowuż monotoność pracy podsyca głód wrażeń w wolnym czasie.

Dzisiaj zażywają oni większej swobody niżli dawniej, i też potrzebują, bo młody człowiek uświadamia sobie dziś bardziej swą wartość.

Oni potrafią wnikliwiej przejrzeć zaległości, dziwactwa, upartost i kaprysy swych pedagogów a przez to trudniej im, mimo może dobrej woli, uznać „mądrość” ojców.

W czasie dokonywują się ciągle zmiany. Stąd młodzi muszą ćwiczyć się i przysposabiać do podejmowania nowych decyzji. A w ich obrębie leży i wolność.

Tak, mniej więcej, będzie argumentować młodzież, a na to, *do tak zajętego* przez nią stanowiska, można odpowiedzieć :

Szkolne i zawodowe szanse, dobrobyt, pieniądze, czas wolny i swoboda — nie wystarczą, — to jeszcze daleko, aby być szczęśliwym, a któżby nim być nie chciał ?

dla rodzaju ludzkiego.

Pomocnicy Boga

Jakże dalecy jesteśmy tu wszyscy od ducha Jana XXIII czy wielkiego profetycznego pioniera ekumenizmu — patriarchy konstantynopolańskiego Athenagoras I. Oto w swej książce o tym patriarchasie pt. „Dialogi z Patriarcha Athenagorasem” (wyd. francuskie, Fayard) Olivier Clement cytuje i takie słowa tego, który dźmierzy może nie tylko „prymat honoru” we wschodnim prawosławiu : „Nas chrześcijan osądza duchowa rozpacz ludzi nam współczesnych. Podzieliłiśmy Chrystusa, zachowując kielich (Eucharystię), ale zatracając ducha Ewangelii. Ten duch stał się fermentem historii, ale poza Kościołem i przeciw Kościołowi. Pojednanie z Ewangelią wymaga jedności chrześcijan. Rozdział między chrześcijanami czyni Chrystusa niezrozumiałym dla współczesnych”. Tak jest chyba dziś coraz lepiej dostrzegany sens ekumenizmu, choć zainteresowanie nim stale faluje. Chrześcijaństwo ocali siebie tylko w tej mierze w jakiej stanie się ekumeniczne. A zatem ruch ten nie może być modą, musi rozwijać się ale tylko w ramach ogólnego wysiłku brania na ramiona odpowiedzialności „pomocników Boga”.